

Jak sobie radzić z grzechami ludzi Kościoła?



FOT. ISTOCK

ks. Jacek Rygielski MIC

Każdy grzech, który popełnia człowiek, domaga się przyznania do niego, wyznania go w spowiedzi sakramentalnej, pokuty oraz mocnego postanowienia poprawy oraz zadośćuczynienia. Jest bowiem przede wszystkim zerwaniem więzi miłości z Bogiem oraz z drugim człowiekiem, odwróceniem się od Niego. Nie chodzi tylko o działanie ze strony człowieka, bo mamy świadomość, że potrzebujemy Bożej łaski i pomocy, by móc się od grzechu odwrócić i powrócić do Boga.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś, wykorzystując swoją pozycję, popełnia grzechy, które nazywamy skandalem – zgorzeniem. Wtedy gdy ktoś dopuszcza się przemocy fizycznej czy psychicznej i zadaje ogromne cierpienie innym ludziom na całe życie. Także i wtedy gdy ktoś wywołuje zgorzenie poprzez swój niemoralny sposób życia. Takie sytuacje słusznie wywołują gniew, złość, smutek i ból. Jeszcze większa frustracja narasta, gdy słyszymy, że grzechy te były czasami ukrywane

czy próbowano sprawy wyciszyć, co z całą pewnością nie prowadziło do nawrócenia grzesznika i do zadośćuczynienia.

Grzechy ludzi Kościoła mogą zachwiać czyjąś wiarę, a przynajmniej postawić pytanie o dalszą, formalną przynależność do wspólnoty Kościoła. Jak sobie radzić z takimi sytuacjami czy pytaniami? Oczywiście, żadnej gotowej recepty na to nie ma. W jakimś sensie możemy powiedzieć, że Jezus Chrystus przygotowywał nas na takie sytuacje w Kościele, gdy zapowiadał, że przyjdą zgorzenia oraz ostrzegał tych, którzy będą ich przyczyną (por. Mt 18,6-11; Łk 17,1-2). Oczywiście fakt, że Jezus przestrzegał, nie oznacza, że mamy nic nie robić, ale każdy z nas ma obowiązek piętnować zło i jasno je wskazywać, gdy ktoś się tego zła dopuszcza.

Apostołowie, słuchając pewnego razu nauki Jezusa o przebaczeniu, widząc, jak trudnej rzeczy Pan się domaga od nich, zareagowali słowami: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Stając dzisiaj wobec grzechów ludzi Kościoła, może właśnie

trzeba prosić Pana o wiarę dla nas, abyśmy nie uciekli i nie zniechęcili się, ale żebyśmy wytrwali. Tak więc modlitwa może nam bardzo pomóc i poprzez jej praktykę możemy zachować spokój i ufność, a jednocześnie nie ulec zgorzknieniu. Trzeba pamiętać, że zły duch będzie wykorzystywał skandale, żeby nas od Kościoła i Boga odciągnąć, żeby wpędzić nas w szemranie, narzekanie i przekonanie, że jedynym rozwiązaniem jest ucieczka. Modlitwa czy słowa Jezusa mają jednak moc przekonać do wytrwania i do przezwyciężenia swojej słusznej zapewne frustracji.

Z całą pewnością tym, co pomaga wierzącym radzić sobie ze skandalami, jest również postawa ludzi odpowiedzialnych w Kościele. Chodzi tu o szybką i zdecydowaną reakcję, nazywanie rzeczy po imieniu, ukaranie sprawców oraz wzięcie w opiekę ofiar. Taka postawa pokazuje, że z jednej strony nie mamy wpływu na to, jakie grzechy i kto popełni, ale z drugiej, że nie ma w nas akceptacji i przyzwolenia dla takich zachowań. ■